

DŹWIGNIA

PRZEMYSŁOWO-HANDLOWA

ILLUSTROWANA.

Wychodzi we Lwowie 2 razy na miesiąc 1-go i 15-go z okolicznościowymi dodatkami.

Organ oficyalny Krajowego Towarzystwa Kupców i Przemysłowców, tudzież Towarzystwa Kupców i Młodzieży handlowej we Lwowie.

Rok IV. 1897.

Redakcya i Administracya we Lwowie Plac Maryacki L. 8.

Wydawca i odpow. redaktor *Zygmunt Korosteński.*

Nr. 1. Lwów 1 Stycznia.

PRENUMERATA z PRZESYŁKĄ WYNOSI: W Austro-Węgrzech kwartalnie 1 zł. w. a. — W Niemczech 2 marki. Zeszyty pojedyncze do nabycia w biurach gazet i księgarniach.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE ADMINISTRACYA

Warunki ogłoszeń podane sa w każdym numerze w Informacyach.

TREŚĆ: 1) Więcej solidarności! — 2) Z posiedzenia Komisyi krajowej dla spraw przemysłowych. — 3) Stowarzyszenia handlu skór, oraz potrzeb szewskich w Niemczech — z odczytu *Tilona Hampkego.* — 4) Szkło optyczne, i emaliowe, oraz służące do naśladowania drogich kamieni. — 5) Z literatury i archeologii przemysłowej (z illustracya). — 6) Kronika przemysłowo-handlowa. — 7) Informacye dla kupców i przemysłowców oraz interesentów w ogóle. — 8) Z dziedziny technologii i towaroznawstwa. — W odcinku: 9) wyprawa do krajów nieznanych na M a r s i e, powieść fantastyczna *Władysława Zawernego.* — 10-reklamy i ogłoszenia.

Więcej solidarności!

Życzenia „Dźwigni“

na Nowy Rok 1897.

Czwarty to już rok wydawniczy rozpoczyna „Dźwignia“, a rozpoczyna go szczerem życzeniem, aby pośród wszystkich Polaków szczera zapanowała solidarność!

Życzenie to *wielkie*, a ważne.

Spoglądnijmy tylko na Żydów. Do jakiej to *potęgi*, do jakich *bogactw*, do jakiego politycznego i ekonomicznego znaczenia doprowadziła ich *solidarność*. — Do bogactw doszli oni wprawdzie różnemi a wielce *niemoralnemi* drogami; ale potęgę swą społeczną i polityczną utrzymują tylko siłą swej **solidarności.**

Chwalić ich za to; ale i *bać się* potrzeba — bo podczas gdy między nimi **solidarność** i *spójnia*, u nas **brak solidarności**, brak spójni — **brak wzajemnego popierania się!**

To też „**więcej solidarności**“ **w narodzie polskim** — oto noworoczne nasze **najszczersze życzenie!**

Naród żydowski kochajmy, ale **z daleka! z daleka!**

Również wyrażamy tu szczere życzenia aby **wszyscy Szanowni prenumeratorzy nasi,** zamykając znów swe rachunki z końcem 1897go roku mogli powiedzieć:

Oto **dobry był rok** — bo przy pomocy Bożej **dobre nam przyniósł dochody,** tak że nie tylko **nie popadliśmy w ręce lichwiarzy** — ale *złożyliśmy sobie sporo uczciwie zarobionych a oszczędzonych pieniędzy.*

Nie straciliśmy zaś marnie *ani centa* — nawet ten gulden lub te 75 centów, wydanych *kwartalnie* na „*Dźwignię*“, to *nie strata* — lecz zysk — boć nie tylko chlebem żyje człowiek — lecz i *strawą duchową.*

„*Dźwignia*“ będzie się starała podawać obficie tej *strawy umysłowej* nie tylko dla kupców i przemysłowców — lecz dla wszystkich *obywateli* w ogóle, którym leży na sercu rozwój *dobrobytu narodowego!*, ale też prosimy: Popierajcie nasze pisemko; prenumerujcie i polecajcie innym do prenumerowania — wymaga tego **solidarność** nasza — **nie opóźniajcie się z przesyłaniem tej niskiej prenumeraty;** bo przecież i *nam* na Nowy Rok ze strony prenumeratorów i czytelników należy się choć trochę życzliwości i *poparcia*, abyśmy mogli *płacić* długi drukarzowi za rok 1896 i dalej „*Dźwignię*“ wydawać *co raz lepiej*, a **regularnie.**

Chętnie posyłalibyśmy „*Dźwignię*“ i dalej tym. co *czytają, a nie płacą* — lecz — Bóg świadkiem — że *nie mamy pieniędzy* — a *marki pocztowe kosztują*; dlatego też — nie ze złej woli — lecz po prostu *z biedy* — dla braku pieniędzy — zmuszeni będziemy **stanowczo zaprzestać posyłania Dźwigni** tym Prenumeratorom, którzy *odbierają* nasze pismo, a *nie płacą.*

Takich odbiorców niestety, którzy nie poczuwają się do solidarności z nami — jest bardzo wielu; mamy jednak nadzieję, że to chwilowe tylko zapomnienie.

Mamy nadzieję, że przecież pomiędzy wszystkimi naszymi czytelnikami zawiąże się *węzeł solidarności* polegający na tem:

Wspierajmy się wzajemnie, jak na Polaków a Chrześcijan przystało; prenumerujmy tylko te **pisma, co na**

chrześcijańskiej oparte są etyce; wspierajmy przemysł i handel ojczysty, a *kupujmy tylko u Chrześcijan!*

Do Numeru tego dołączamy okładkę i spis treści IIIgo Rocznika „Dźwigni“.

Z posiedzenia Komisyi krajowej
dla spraw przemysłowych
z dnia 13 grudnia 1896.

Z nadesłanego nam sprawozdania podajemy następujące szczegóły:

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności stałej Sekcyi administracyjnej, która w czasie od 14 czerwca do 13 grudnia odbyła dziewięć posiedzeń i załatwiła w imieniu Komisyi wiele spraw bieżących, uchwalono w myśl wniosków referenta p. radcy T. *Romanowicza* zmianę regulaminu Komisyi, głównie w tym kierunku, iż usunięto w organizacyi Komisyi istnienie stałych podkomisyi dla spraw rękodzielniczych, tudzież dla spraw przemysłu domowego, a natomiast pozostawiono jednę tylko stałą Sekcyę administracyjną, zastrzegając Komisyi pełnej prawo zwoływania każdej chwili specyalnych komitetów dla spraw ważniejszych, zarówno z pomiędzy członków Komisyi, jak i z poza niej, a więc także z pośród przemysłowców krajowych w ogóle.

Następnie uchwalono przedstawić na kuratora krajowego warsztatu naukowego w Grybowie Dra Adama Jakubowskiego, burmistrza tamtejszego, w miejsce dotychczasowego kuratora p. Edmunda Klemensiewicza, który Grybów opuszcza — a na kuratora kraj. szkoły w Kalwaryi Zebrzydowskiej Dra Tadeusza Bresiewicza, adwokata miejscowego.

Radca *J. Franke* przedstawił w imieniu Sekcyi administracyjnej projekt rozdziału wizytacyi szkół przemysłowych pomiędzy członków Komisyi i regulamin wizytowania.

Uchwalono w myśl wniosku i przydzielono wizytacye szkół, jak następuje:

1) wszystkie szkoły przemysłowe uzupełniające nadto szkoły koronkarskie w Zakopanem i Kańczudze p. J. Frankemu,

2) szkoły stolarskie w Stanisławowie i Kalwaryi p. Z. Gorgolewskiemu, łącznie z p. J. Wczelakiem,

3) szkoły garncarskie w Kołomyi, Porembie i Toustem p. J. Zacharyewiczowi, łącznie z inżynierem E. Krzenem.

4) szkoły szewskie w Uhnowie, Witkowie i Starym Sączu, warsztat naukowy powroźniczy w Radymnie, szkołę koronkarską w Starym Sączu i szkołę hafciarską w Makowie p. — A. Nawratilowi.

5) wszystkie istniejące szkoły tkackie i szkołę sukienniczą w Rakszawie p. St. Kossuthowi łącznie z p. H. Gruszeckim.

6) wszystkie istniejące szkoły koszykarskie sekretarzowi Komisyi p. J. Starklowi, łącznie z p. J. Dąbrowskim, administratorem szkoły koszykarskiej w Czerwonej Woli.

Na wniosek p. *J. Zacharjewicza*, referowany w imieniu Sekcyi administracyjnej, uchwalono przedstawić W. Sejmowi stabilizowanie p. St. Daczyńskiego, nauczyciela rysunków w kraj. szkole garncarskiej w Kołomyi z płacą 1200 złr.

W imieniu Sekcyi administracyjnej przedstawił p. *A. Nawratil* projekt statutu dla szkoły szewskiej w Dobczycach. — Uchwalono.

Na podstawie referatu sekretarza p. *J. Starkla* udzielono czterem abituryentom szkoły przemysłu drzewnego zasiłków na sprawienie narzędzi w łącznej kwocie 100 zł. w. a.; byłemu wychowańcowi kraj. szkoły tkackiej w Krośnie T. Myrcie, prowadzącemu warsztat tkacki na własną rękę w Golcowej w powiecie Brzozowskim zasiłek — bezzwrotny 100 złr. na rozszerzenie warsztatu.

Udzielono też zasiłek bezzwrotny 400 złr. na urządzenie warsztatu produkcyjnego tkackiego w Suchodole w powiecie Krośnieńskim, gdzie włościanie Franciszek Szubra i Franciszek Kopacz własnym kosztem dom murowany na warsztat o dziesięciu krosnach stawiają i gdzie wyuczeni w Krośnie młodzi tkacze mają na wspólny rachunek pracować.

Na wniosek Dra *A. Zgórskiego* wybrano specyalną Komisyę z trzech członków, a mianowicie p. p. W. Biechońskiego, Dra H. Kolischera i J. Rottera, celem zbadania obrotów funduszu przemysłowego i przedstawienia Komisyi pełnej na najbliższem posiedzeniu programowych wniosków co do dalszego rozdawnictwa pożyczek z funduszu przemysłowego.

Sekcyi administracyjnej przekazano w końcu do rozpatrzenia sprawę nie otwartego dotychczas przy c. k. wyższej szkole przemysłowej we Lwowie oddziału keramicznego.

Stowarzyszenia handlu skór,
oraz
potrzeb szewskich w Niemczech.
Z odczytu
Tilona Hampkego.

Niemiecka gazeta szewska p. t. *„Schuhindustrie-Zeitung“* podała niedawno odczyt, a względnie wykład Dra Tilona Hampkego, sekretarza hamburskiej Izby przemysłowej, wygłoszony dnia 26 października z. r. na walnem Zgromadzeniu Stowarzyszenia szewców w Hamburgu — o znaczeniu spółek i stowarzyszeń dla rękodzieła i rzemiosła, a w szczególności dla szewstwa.

Z odczytu tego warto zaiste przytoczyć daty przynajmniej jednego z towarzystw handlu skór, aby dać poznać naszym przemysłowcom co to znaczy potęga rozumnej solidarności.

Oto przypatrzmy się n. p. rozwojowi szewskiego towarzystwa handlu skór i potrzeb szewskich w Hildesheimie w ciągu ostatnich pięciu lat i tak: W r. 1891 wykazywało sprawozdanie w udziałach członków 8,505·76 Mk. w funduszu rezerwowym 2,337 Mk, w obrocie handlowym 57,920.04 Mk., a w czystych zyskach 2,600 Mk. — W pięć lat później natomiast t. j. w r. 1895 urosły udziały do poważnej kwoty 12,877·23 Mk, fundusz rezerwowy do 3,575, obrót do 72,079·42 Mk. a zyski podniosły się na 3,965·97 Mk.

Rozwój tedy w każdym razie olbrzymi, a trzeba jeszcze i to dodać że towarzystwo to od czasu swego

założenia wypłaciło członkom swoim i to rozumie się samym szewcom przeszło 50,000 Mk. prowizcyi, a drugie tyle zyskali stowarzyszeni na tańszym zakupnie.

Razem tedy przeszło 100,000 Mk. czyli przeszło 60,000 zł. aw. zyskali szewcy w Hildesheimie przez to, że założyli towarzystwo handlu skór. — A tak pieniądze te, któreby pochłonęli kapitaliści i giełdziarze żydowscy pozostały w rękach samych przemysłowców.

Podobnie świetne zyski, jak wykazał prelegent, osiągają też inne stowarzyszenia handlu skór i potrzeb szewskich w Niemczech.

Czyby też to nie mogło być także we Lwowie. — Próbujmy. — Nie bądźmy jednak ani zbyt zachłanni, ani zbyt zazdrośni; założywszy chrześcijańską spółkę handlu skór — ułatwiajmy do niej przystęp jak najliczniejszym członkom!

Szkło optyczne i emaliowe,

oraz służące do naśladowania drogich kamieni.

Mając zamiar zapoznać naszych czytelników między innemi także z najnowszemi wiadomościami z dziedziny technologii szklarskiej i optycznej — podajemy tu na razie niektóre szczegóły dawniejszego stanu technologii szklarskiej z rozprawy p. t. „Szklarstwa“ — w późniejszych zaś numerach będziemy podawali od czasu do czasu wiadomości o najnowszych ulepszeniach.

Szkło optyczne jest bardzo trudne do otrzymania, mianowicie w większych masach. Przeźroczystość, twardość, wysoki stopień załamywania światła i t. p. przymioty, pożądane przez astronomów, optyków, fotografów nie są ostatecznie trudne do nadania, ale największa trudność leży w tem, żeby cała masa pod względem swych przymiotów była jak najdokładniej jednorodną. Wskutek niejednorodności masy powstają smugi i pręgi, które chociaż nieznaczne na pozór, wyraźnie występują w lunetach i t. p. narzędziach optycznych.

Falistość masy zależy od tej samej przyczyny, co smugi i pręgi, t. j. od jej niejednorodności, ale jest wadą mniejszą. Uniknienie tych wad jest zadaniem bardzo trudnem, mianowicie w szkłach większych; łatwiejszem jest w szkle optycznem bez ołowiu (crownglas), niż w zawierającem ołów (flintglas). Wiele tu bardzo zależy od stosunku praktycznie wypróbowanego pojedyńczych materyałów, wchodzących do mieszaniny, a również od doskonałego i starannego przemieszania masy.

Bontemps w Choisy-Le-Roy pod Paryżem na flintglas używa mieszaniny:

z 100 kg. piasku białego
z 106 „ minii
z 43 „ węglanu potasu

umieszcza ją w tyglu sklepionym z otworem bocznym u góry. Piecyk ogrzewa się węglem kamiennym i może mieścić jeden tylko tygiel. Mieszanina częściowo się do tygla wkłada i gdy cała jej masa się stopi, miesza się ją jak najdokładniej. Mieszadło składa się z dwóch części: z cylindra z ogniotrwałej gliny, pustego, który się w stopioną masę pogrąża i drążka żelaznego, którym się w cylinder porusza. Drążek przechodzi przez boczny otwór tygla i dla dogodności poruszań, stosownie jest podparty na zewnątrz.

Gdy masa jest oczyszczoną i dobrze przemieszaną, cylinder się wyjmuje, drążek usuwa i otwór pieca, odpowiedni otworowi tygla zamyka, a piec stopniowo oziębia. Po 8 dniach tygiel się wyjmuje, szkło popękane wydostaje i kawałki starannie się sortują. Większe i jednorodniejsze obrabiają się dalej na soczewki do narzędzi optycznych.

Szkło optyczne bez ołowiu otrzymuje się przez stopienie:

120 części piasku
35 „ potażu
20 „ sody
15 „ kredy
1 „ bezwodu arsenawego

Soczewki z flintglasu najsilniej załamują światło, ale mają tę niedogodność, że dają obrazy zawsze z zabarwionym brzegiem; soczewki z crownglasu słabo załamują światło, ale tej ostatniej niedogodności nie mają. Połączenie wypukłej soczewki z flintglasu z wklęsłą z crownglasu compensuje wzajemnie niedogodności obydwu i daje soczewkę achromatyczną. Lamy zaproponował zastosowanie do narzędzi optycznych flintglasu takiego, w którym zamiast potasu wchodzi metal thalium. Podług Winklera można z pewnym pożytkiem w flintglasie ołów zastąpić bizmutem.

Emalie są to szkła nieprzeźroczyste białe lub najrozmaiciej zabarwione. Nieprzeźroczystość nadaje się zapomocą tlenku cyny i ołowiu. Również bezwodnik arsenawy, chlorek srebra, fosforan wapnia, kryolit, fluspat, glinkan sodu i osadzony siarczan barytu ze szkłem stopione czynią go podobnym do amalii.

Zabarwienie emalii odbywa się za pomocą tlenków metalicznych.

Szkło mleczne, z lekka przeświecające, używane do lamp, na skale do termometrów, otrzymuje się, dodając do szkła białego 10—20% przepalonych kości, fosforytu i t. p. Po stopieniu masa jest przeźroczystą, a staje się półprzeźroczystą i mleczną dopiero po wielokrotnem rozgrzewaniu i studzeniu w czasie jej obrabiania. Emaliowe szkło to charakteryzuje się tym, że sztuczne światło przepuszcza w kolorze czerwonym. Szkło mleczne, ale nieprzeźroczyste, otrzymuje się przez niezupełne stopienie mieszaniny na szkło kryształowe, zawierające znaczny stosunek krzemionki. Nieprzeźroczystość w tym razie zależy od mikroskopowych cząsteczek, które do reakcyi nie weszły. Emalia taka zowie się szkłem alabastrowem i obrabia się przy temperaturze o ile można stosunkowo najniższej.

Światło sztuczne przechodzące przez szkło takie nie wydaje się czerwonem. Porcelana Reaumura niczem się prawie od niego nie różni.

Sztras jest szkłem, służącem do naśladowania drogich kamieni, zwanych pierres de strass, których wyrób, mianowicie we Francyi doszedł do takiej doskonałości, że trudno je odróżnić od prawdziwych kamieni bez pomocy pilnika i ważek hydrostatycznych, są bowiem mniej twarde, ale znacznie cięższe od prawdziwych.

Głównym materyałem jest sztras t. j. bezbarwne szkło będące borokrzemianem potasu, sodu i ołowiu; tego ostatniego zawiera więcej, niż flinglas. Materyały powinny być, o ile można, najczystsze, a po stopieniu oczyszczone i przemieszane starannie.

Ta lub owa barwa nadaje się tym lub owym metalem. Ważną jest również rzeczą nadać szkłu nie tylko kolor naśladowanego kamienia, ale i natężenie jego

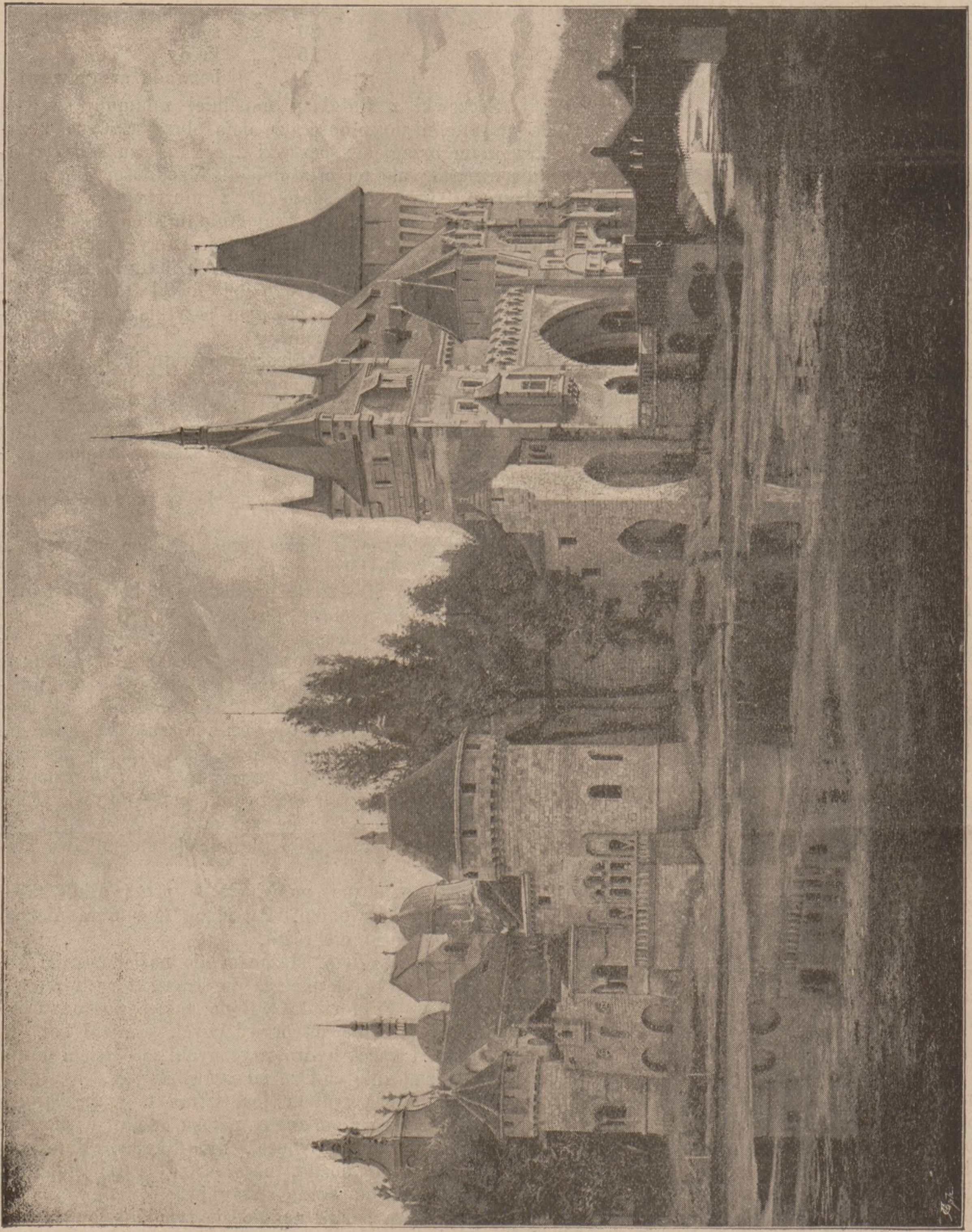
Topaz otrzymuje się z 1000 części sztrasu, 40 antymonu, 1 purpury złotej, albo z 1000 części sztrasu, 1 tlenku żelaza.

Rubin da się otrzymać z 1 części szkła na topaz, 8 części sztrasu, stapiając mieszaninę w tyglu i utrzymując temperaturę przez 30 godzin. Mniej piękny rubin otrzymuje się z 1000 części sztrasu, 25 części nadtlenku manganu.

Szmaragd jest najłatwiejszy do otrzymania: 1000 części sztrasu, 8 tlenniku miedzi, 0·2 części tlenku chromu. Większy stosunek miedzi i chromu z małą ilością żelaza nadaje kolor ciemnozielony naśladujący kolor peridotu.

Na szafir stapia się 1000 części strasu z 16 częściami tlenniku kobaltu. — Syryjski granat otrzymuje się z 1000 cz. sztrasu, 500 szkła antymonowego, 4 purpury, i 4 nadtlenku manganu.

Piękniejsze kawałki sztrasu, tak lub owak zabarwionego — dopiero po obrobieniu na wzór drogich kamieni — nabierają właściwego blasku, t. z. ognia.



Z literatury i archeologii przemysłowej.

Pisaliśmy już, że *literaturę naszą przemysłową* wzbogaciło świeżo wydawnictwo Muzeum przemysłowego we Lwowie p. t. „*Przemysł artystyczny.*“ – Niedawno wyszedł już właśnie II zeszyt „Przemysłu Artystycznego“, a zawiera w sobie oprócz dalszego ciągu rozprawy *Leonarda Lepszego* o „ornamentyce kodeksów miniaturowych“ cenne wiadomości z dziedziny przemysłu artystycznego, oraz fotodruki wykonane u. p. E. Trzemeskiego we Lwowie. Fotodruki te przedstawiają wzory gdańskich

wyrobów *stolarskich*, wzory roboty *koronkarskiej* i wzór artystycznych drzwi roboty *ślusarskiej*.

Czasopismo to przydałoby się wielce w pracowniach naszych przemysłowców.

Z archeologii przemysłowej podał „Przemysł artystyczny“ fotodruk stali z kościoła OO. Bernardynów we Lwowie z XVII wieku, tudzież nadesłaną przez komitet wystawy budapeszteńskiej fotografię grupy budynków działu historycznego tejże wystawy. Budynki te to naśladownictwo dawnych stylów budownictwa *i ornamentyki budowniczej*, wewnątrz zaś kryją różne pamiątki historyczne wśród których jest wiele archeologicznych okazów przemysłu. — Niektóre zaś z tych pamiątek dotyczą też dziejów polskich.

Ilustracyę wspomnianej grupy budynków, dzięki uprzejmości Redakcyi „Przemysłu artystycznego“ zamieszczamy tu na 4tej stronicy.

Kronika przemysłowo-handlowa.

Stypendya handlowe, rozdawane przez Wydział kraj. z kredytu uchwalonego przez Sejm krajowy, w kwocie 3.000 złr., otrzymali na r. 1896/7 pp. Jan Szafrański, nauczyciel ludowy we Lwowie 500 zł. na wyjazd na kurs abituryentów w akademii handlowej w Gracu. Maryan Duszyński, słuchacz III. roku czesko-słowiańskiej Akademii handlowej w Pradze 350 zł., a po 300 zł. Włodz. Romuald Sokalski i Stanisław Rychter, słuchacze Akademii handlowej we Wiedniu, a także dr. Stanisław Dniestrzański na wyjazd do lipskiej Akademii handlowej.

Rodzynki z czereśni próbowano uzyskać w pomologicznym instytucie w Kassel. Próby powiodły się tak dalece, że uzyskany produkt równa się prawie rodzynkom z zagranicy sprowadzanym. Nadają się do tego tylko czereśnie słodkie jasnego koloru, które z szypułek obrane suszy się z wolna w suszarni. Gdy proces suszenia tak dalece postąpił, że obawa utraty soku już nie zachodzi, wyłuszcza się czereśnie z pestek, spłaszcza się nieco i dosusza w suszarni. Smak tych rodzynków odróżnia się od winogronowych, w handlu się znajdujących, z trudnością. Im jaśniejsze są czereśnie, tem wysuszony produkt piękniejszy. Gdzie sprzedaż czereśni w stanie świeżym nie ma widoków, suszenie czereśni mogłoby się opłacać.

Wyrób win owocowych wzmaga się w Niemczech z każdym rokiem i dziś stanowi już bardzo ważny i donośny artykuł wywozowy do innych krajów. Najwięcej win owocowych wysyłają Niemcy do Turcyi i do Ameryki, a nawet już i do Chin, gdzie liczba amatorów zdrowych napojów takich wzrasta z każdym rokiem. W roku 1890 wywieziono z Niemiec tylko 505 centnarów podwójnych (metrycznych) win owocowych, w roku ubiegłym już 3570.

Zjazd młynarzy w Petersburgu d. 15. zm. przy udziale około 60 przedstawicieli przemysłu młynarskiego uchwalił zapomogi: dla szkół młynarskich 18.000 rs. z przeznaczeniem na studja techniczne w zakresie młynarstwa; 2.000 rs. na wydawnictwo organu dla przemysłu młynarskiego i 20.000 rs. na utrzymanie biura Rady zjazdu.

Informacye

dla kupców i przemysłowców i interesentów w ogóle

Co to jest petrofit? — Na zapytanie pana W. Z. w Krakowie — możemy na razie tylko tyle odpowiedzieć że petrofit (Petrophyt) jest to świeżo wynaleziony kamień sztuczny, którego skład chemiczny jest jeszcze na razie tajemnicą. Jak mówią zastąpić on może cement — zwłaszcza że tańszym ma być, a trwalszym. W laboratoryum petersburskiego Instytutu budowy dróg czynią próby z tą masą. — Zobaczymy i u nas kiedyś, co z tego będzie.

„Obergurty“ w liczbie 25 sztuk, tudzież 1 parę gurt sztrupli sprzeda po niskiej cenie *Jan Zwierzyński*, majster rymarski w Lisku ul. Kościuszki l. 28.

Wdowa po czeladniku, Ludwika Gąsiorowska w Krakowie przy ul. Długiej l. 43 wraz z dwojgiem dzieci w ostatecznej nędzy uprasza o wsparcie.

Zdolni ślusarze maszynowi znajdą zajęcie przy ul. Grodeckiej 1, 47. we Lwowie.

Robotnica i uczenica znajdzie znajdzie w maszynowej pracowni pończoszkowej ul. Pańska l. 18.

Subiekt lub rutynowany praktykant znajdzie zajęcie w handlu towarów mieszanych B. Karwowskiej w Brzeżanach.

Stara maszyna parowa, transmisya, koła, lagry i różne stare żelaziwo do sprzedania w Zarządzie młyna parowego w Grzymałowie.

Towarzystwo kraj. dla handlu i przemysłu otworzyło we Lwowie ul. Batorego L. 10 nowy skład płócien Korczyńskich.

Ogłoszenia w Dźwigni kosztują: za całą stronicę 16 zł., — za $^1/_2$ str. 8 zł., — $^1/_4$ str. 4 zł., — za $^1/_8$ str. 2 zł., — za $^1/_{16}$ str. 1 zł., — za $^1/_{32}$ str. 50 ct.

Dla prenumeratorów i korespondentów „Dźwigni“, dla zamawiających więcej ogłoszeń, tudzież dla członków kraj. Tow. kupców i przemysłowców udziela się 25 do 50 procent opustu.

Z dziedziny technologii.

i towaroznawstwa.

Nieśmiertelne rośliny i kwiaty. Trudną sztukę konserwowania kwiatów i roślin zamarłych tak, aby jaśniały całem bogactwem barw i barwiły oko świeżością i naturalnością doprowadzono już przecież po licznych mniej lub więcej nieudatnych próbach do możliwej obecnie doskonałości. — Nowy ten sposób konserwowania roślin i kwiatów z zachowaniem wszelkich morfologicznych szczegółów i naturalności barw jest zasługą firmy *Dr Herzfeld & Sp.* w Kolonii nad Renem *(Dr. Herzfeld & Co.* in Köln a. Rhein).

Wynalazek ten odda nie małe przysługi nauce botaniki, gdyż odpowiednio zakonserwowane rośliny lepiej nadają się do studyów niż zasuszone w zielnikach; nadto zaś odegra on rolę w ozdobnictwie (sztuce dekoracyjnej) i dotyczącym przemyśle i handlu. — W ubraniach kapeluszy damskich, w dekoracyi sal, w wieńcach grobowych i t. p. ustąpią sztuczne kwiaty miejsca — kwiatom zakonserwowanym.

Ważny wynalazek. — Czytamy w „Słowie Polskiem“- W dziedzinie sztuki fotograficznej, jeden z polskich jej mi; łośników na podstawie badań własności promieni Röntgena, wynalazł i skonstruował lampę, dozwalającą pracować w dotychczasowej ciemnicy przy jasnem świetle białem, podczas gdy dotąd wywoływanie dokonanych zdjęć musiało się odbywać przy lampie osłoniętej umbrelką barwy ciemno-wiśniowej, zdjęć zaś na płytach czułych na barwy (ortochromatycznych) — zupełnie po ciemku, co nie tylko nadzwyczaj utrudniało pracę, lecz także było powodem częstego niszczenia kosztownych kliszy.

Nowy ten wynalazek przewyższa wszystkie dotąd używane lampy. a pierwsze próby, przedsiębrane w obecności kilku znawców sztuki fotograficznej, wydały nadspodziewanie pomyślne rezultaty. Podczas gdv najczulsze płyty żelatynowe bromowo-srebrne, wystawione na działanie czerwonej lampy, dotychczas używanej w laboratoryach, już po 15 minutach dają przeźrocze niewyraźne, płyty zaś barwoczułe tracą swe własności już po 5 minutach, przy zastosowaniu nowo wynalezionej lampy, wszystkie płyty wywoływane nawet po pół godzinie, dają przeźrocza jasne, czyste i pełne kontrastowych świateł i cieni.

Bliższych szczegółów wynalazku na razie podać nie możemy, są one tajemnicą wynalazcy który wyjaśni je dopiero po uzyskaniu patentu.

Precz więc z ciemnością, zawołają wkrótce wszyscy amatorowie sztuki fotograficznej i pomocnicy badań na tylu polach wiedzy.

Wynalazek naszego rodaka umożliwi im pracę przy jasnem świetle dziennem w laboratoryum, opatrzonem w szyby jego pomysłu. Sądzimy, że fotografia uzyska przez to wiele.

Gülcherowskie akumulatory. — Nadzwyczajny ciężar akumulatorów stanowi wiadomo wielką ich wadę. Zapobiedz mają temu w znacznej części jak czytamy w „Elektrotechnische Zeitschrift“ Gülcherowskie akumulatory, w których masa akumulatorowa mieści się na tkaninie, a względnie plecionce drutu i szklanej wełny. Jeden klg. dodatnej elektrody daje 44·1 godzin Ampera.

Pierwsza naukowo-handlowa wyprawa
do krajów nieznanych na Marsie.

Napisał
Władysław Zawerny.

(Ciąg dalszy).

— O Boże! — czy to tylko prawda, czyś Ty wysłuchał modłów naszych — czy to być może że wnet osiągniemy cel naszych marzeń — ze łzami radości wołał zacny Wiliam.

— Wiliamie Windzie — rzekł Gwiazdoń — upamiętaj się — o ile sądzę — przedwczesną jest twoja radość; a ty Georg nie czyń tak pochopnie fałszywych wniosków, jakobyśmy już zaczęli spadać na Mars...

— Hola — a ty, jak możesz wiedzieć, że moje wnioski fałszywe?!

— Zaraz cię o tem przekonam. — To mówiąc wskazał Gwiazdoń ręką na kulę pionka, która nie spoczywała, lecz wykonywała wciąż dziwny jakiś obrót, przyczem nitka jej zakreślała w powietrzu dziwną jakoby stożkowatą figurę.

— Co to może być?...

— Nie co innego — rzekł Gwiazdoń — jak tylko to, że nietylkośmy się nachylili; lecz także niestety obracamy się wraz z pociskiem, który widocznie wykonuje obrót dookoła swej osi....

— A to prawdziwe nieszczęście — zauważył Wind — istotnie popatrzcie — co raz to nowe pole nieba zjawia się w naszem okienku, które po dokonaniu obrotu znów wraca w to samo położenie.

— Tak jest i to obrót wcale szybki — zawołał Bricklayer — co to być może, obracamy się, jak kurczęta na rożnie.

— I wkrótce się też prawdopodobnie spalimy — spotkawszy się po drodze z jakim meteorem lub spadłszy wraz z gradem bolidów na słońce albo też zaplątawszy się w warkocz jakiej błędnej gwiazdy — komety.

— Ładna perspektywa — ani słowa — na to konto można nieoszczędzać wina — rzekł Bricklayer i „jakby nigdy nic“ zaaplikował sobie sporą dozę tego napoju, którym jak twierdził nie pogardzali nawet — bogowie Olimpu.

— Ale żart na bok — rzekł, wychyliwszy duszkiem kielich — czy istotnie z powodu tego, że pocisk nasz puścił się w taniec i wycina jakiegoś oberka, czy też walczyka — grozi nam jakie niebezpieczeństwo.

— Tak w samej rzeczy — niebezpieczeństwo bardzo poważne — rzekł Gwiazdoń — ale mimo to bracia nie traćmy nadziei — dodał. a śmiejąc się nalał sobie również kieliszek wina i wypił aż do dna. — Przyjdzie może wkrótce czas, że trzeba będzie zwrócić oczy ku otaczającym nas zewsząd niebiosom i westchnąwszy do Pana zastępów zamknąć oczy, aby nie widzieć okropnego końca, który czeka nasz ukochany pocisk — tymczasem bądźmy spokojni i dobrej myśli. Dla nas samych zresztą chwila owa błogosławioną zapewne będzie — wszakże wówczas dozwoli mam Stwórca oglądnąć cel naszej podróży przynajmniej oczyma ducha. — To tylko szkoda, że nie będziemy mogli ludziom na Ziemi opowiedzieć tych cudów i marnie zginą nasze pomiary, nasze obserwacye, fotografie i obliczenia...., które tak chętnie radby człek bliźnim swoim udzielić na ziemi.....

— Poczciwi ci ludziska — istotnie dążą wciąż co raz wyżej do poznania prawd Bożych — a jednak tylu między nimi wsteczników, tylu zbrodniarzy, tylu pasibrzuchów! Ale czyż i my uczeni również nie ponosimy w tem winy, że się tak dzieje — bo dlaczegóż, skoro sami zdobywamy skarby wiedzy, nie dzielimy się niemi z prostaczkami. „Brak czasu! brak czasu! brak czasu!“ oto pospolita nasza wymówka, a przecież, gdyby tak zorganizowano odpowiednio ludowe akademie wraz z popularnymi gabinetami przyrodniczymi i fizykalnymi, to dałoby się prostaczkom więcej sposobności do poznania dzieł Bożych — i z pewnością byłoby wówczas pomiędzy nimi mniej zbrodni, mniej zgorszenia, mniej rozpusty — a więcej powściągliwości — miłości wzajemnej i prawdziwej cywilizacyi, a postępu!

— Tak jest istotnie! — rzekł Georg — odsuwając nietknięty, choć nalany kieliszek — ślicznie to mówisz kochany Gwiazdoniu — ale wiesz co bracie — ja mam nadzieję, że my jeszcze nie zginiemy....

— I ja także rzekł Bricklayer.

— A ja nie! — upierał się przy swojem Gwiazdoń — Nachylenie i ruch wirowy świadczą o tem, że pocisk nasz zboczył, a jeśli zboczył —to tylko cud Boży może nas wybawić — ale jak, nie wiem.

— I ja też nie wiem — rzekl Georg — ale mimo to dobrą mam jakąś nadzieję. C. d. n.

Przy zamawianiu upraszamy powoływać się na „Dźwignię“.

Z drukarni Kazimierza Wiesnera, we Lwowie.